

**W NUMERZE m.in.: Co Przemysł ma z tej rady? (str. 5) ● Dlaczego stało się tak, jak się stało? (str. 7) ● Pożegnanie z operą (str. 9) ● Ziemiński przedsiownik piekła (str. 10) ● Czy stać Cię na przyjaciela? (str. 11)**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKI

Nr 50 (1094)

14 GRUDNIA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Pogadajmy

Transmitowana niedawno w telewizji rozmowa Miodowicza z Wałęsą odbiła się szerokim echem w całym społeczeństwie. Jak to zwykle bywa, różne były opinie na ten temat. Jedni usłyszeli to co rzeczywiście zostało powiedziane, inni zaś — to co usłyszeć chcieli, a byli i tacy, którzy linijką bądź aptekarską wagą mierząc argumenty obu rozmówców, spekulowali — kto zwyciężył w tej potyczce. I choć rozważań w stylu: kto stracił cnotę — Wałęsa czy Miodowicz — było wiele, to jednak przeważa pogląd, iż dobrze się stało, że w ogóle doszło do tego spotkania i że w Polsce można, a nawet trzeba, dyskutować o trudnych sprawach, niekonięcznie będąc jednego zdania w tej czy innej kwestii. Bo w sumie liczy się nie tylko chęć zaprezentowania określonych stanowisk, ale również dobra wola w trudnym procesie ich zbliżania.

Takie refleksje nasunąć się mogą także w związku z obchodami czterdziestej rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. I wtedy nie było łatwo. A jednak — przewyżczono sprzeczności oraz partykularyzmy i — jak dowodzi historia — gdyby nie błędy okresu stalinowskiego, można było uniknąć wielu niepowodzeń w różnych sferach naszej rzeczywistości.

A dziś? Dziś stwierdza się oficjalnie, że nikt nie ma monopolu na mądrość, do rozwiązywania zaś problemów zaproszeni są wszyscy — bez względu na to, skąd kto przychodzi. Pewnie, że czasem najwygodniej jest stać z założonymi rękami i krytykować innych, nie proponując niczego poza biadołaniem. Tylko czy jest to wyjście?

Z długoterminowych prognoz meteorologicznych wynika, że tej zimy spodziewane są obfite opady — śniegu, nie mamy. Tę można uzyskać innymi sposobami.

RED.

## BEZ ZŁOTA I DIAMENTÓW, ALE...



**PRZEMYSKIE NIE NALEŻY DO KRAJOWYCH POTENCJAŁÓW, JEŚLI CHODZI O ZASOBNOŚĆ W BOGACTWA NATURALNE.** Pod tym względem nie możemy się porównywać np. ze Śląskiem, wcale to jednak nie znaczy, że nasza ziemia jest uboga w kopaliny. Wzrost zapotrzebowania na nie spowodował znaczne nasilenie prac poszukiwawczych i — w wielu przypadkach — odkrycie nowych złóż surowców.

Spróbujmy zatem, opierając się na „Przewodniku zjazdowym” (wydanym z okazji 59 Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego, który odbył się we wrześniu br. w Przemysku) oraz na materiałach udostępnionych nam przez geologa wojewódzkiego Macieja Lauterba-

cha, poznać surowce mineralne występujące w naszym regionie. Zaczniemy od tych, których mamy stosunkowo dużo.

● **GAZ ZIEMNY.** Przemysł i okolice to najzasobniejszy obszar (ok. 170 km kw.) jego występowania. Od rozpoczęcia eksploatacji (1960 r.) do końca ub. r. wydobyto stąd około 42,5 mld m sześci. gazu (w tym czasie w okolicach Przemysła wykonano 419 otworów wiertniczych). Gaz ziemny z pola „Przemysł” odznacza się dużą zawartością metanu, niewiele w nim jest azotu oraz cięższych węglowodorów, nie zawiera też siarkowodoru ani innych szkodliwych domieszek. Zasoby tej kopaliny eksploatowane są także w innych rejonach województwa. Zakończono wiercenie najgłębszego w Polsce (i w całym Karpaty) — 7541 m — otworu „Kuzmina 1”, planuje się dorażenie kolejnych w rejonie Stonnego (kiedyś już wydobywano tu ropę naftową), Dylagowej i Dynowa. Dotychczasowe wiercenia nadal jednak pozwalają mieć tylko nadzieję na wielką ropę. Wielu

geologów jest wszakże przekonanych, że kiedyś na pewno ona tryśnie. Prace wiertnicze mają zweryfikować hipotezy zakładające istnienie złóż gazu (ok. 10 mld m sześci.) i ropy naftowej (w granicach 30 mld ton).

● **SIARKA.** W wyniku prac poszukiwawczych w latach 1957—74 odkryto i udokumentowano jej złoża (porównywalne z tymi w okolicach Tarnobrzega) w rejonie Basznej Dolnej. Z eksploatacją siarki wiązano znaczne oczekiwania, kopalnia — miała gospodarstwo ożywić rejon lubaczowski. Czas pokazał, że nadzieje te okazały się tylko... nadziejami — niedawno zapadła decyzja o likwidacji kopalni w Baszni, bo podobno zbyt wysokie są koszty eksploatacji (wydobyte siarki utrzymywało się na granicy opłacalności).

● **DIATOMIT.** Jest to skała pochodzenia organicznego zawierająca do 83 proc. SiO<sub>2</sub> (krzemionki). Charakteryzuje się dużą porowatością (do 40 proc.), chłonnością, ogniotrwałością, odpornością na działanie kwasów, małym przewodnictwem cieplnym i elektrycznym. Badania nad zastosowaniem diatomit-

tów (jest ich kilka odmian) prowadzone są od wielu lat, a dotychczasowe wyniki wykazały ich przydatność (w postaci granulatów i pyłów) jako sorbentu (wchłaniacza) ropy i pochodnych, zanieczyszczeń w produkcji zwierzęcej, wypełniacza filtrów w przemyśle, a także w produkcji materiałów izolacyjnych. Rodzime diatomity mogą też być wykorzystywane przy filtracji w przemyśle piwowarskim (a tym samym zastąpić te z importu), mogą też być stosowane w przemyśle nawozowym (tu też zastąpiłyby importowany z Danii środek stosowany przy wyrobie eksportowego saletraku). Z diatomitu wyprodukowano również próbne partie wypełniaczy, które były testowane m. in. przy produkcji gumy, farb, lakierów (badania potwierdziły ich przydatność).

Przemyskie to prawdziwa diatomitowa potęga — udokumentowane zasoby tej kopaliny sięgają 13 mld ton. Złoża w Jaworniku Ruskim oceniane jest na ok. 5 mld ton, pozostała zaś ilość jest w złożu „Leszczawka”. Niewielkie (ok. 50 tys. m sześci.) zasoby diatomitu są też w Piątkowej. Posiada on jednak bardzo korzystne cechy fizyczne i może być wykorzystywany np. jako nośnik w chromatografii gazów. Diatomity wydobywa się (ok. 10 tys. ton rocznie na jedną zmianę) w kopalni w Jaworniku Ruskim — uzyskaną skalę przerabia na granulaty w Łopuszce, którego rocznie produkuje się ok. 3 tys. ton. Przy kopalni działa doświadczalny zakład do produkcji suszonych granulatów (rocznie ok. 6 tys. ton). Ewentualna rozbudowa zakładów przetwarzających diatomity trudno jednak będzie pogodzić z ochroną środowiska (tereny te mają być — w myśl uchwały WRN — obszarem chronionym).

● **SUROWCE ILASTE.** Najprościej mówiąc — chodzi tu m. in. o popularną glinę, która występuje praktycznie we wszystkich rejonach województwa (tylko w okolicach Przemysła są trzy złoża udokumentowane, jedno zarejestrowane oraz pięć obszarów perspektywicznych surowców dla ceramiki budowlanej). A w województwie najzwyklejszych cegieł brakuje nadal. Jako ciekawostkę można podać, że wśród wielu odmian surowców ilastych mamy w Przemysku (Chorzów koło Pruchnika, Zielonka, Książce) łupki bentonitowe, które mogą służyć jako materiał formierski.

● **KRUSZYWA NATURALNE.** Występują one w wielu złożach, głównie w dolinach rzek. Szacuje się, że ich zasoby wynoszą ok. 100 mld ton. W północnej części województwa (Roztocze) pod wapieniami wstępują olbrzymie (ok. 1,5 mld ton) pokła-

(Ciąg dalszy na str. 5)



## Kiedy na zakupy?

Druga połowa grudnia jest okresem nietypowym w handlu. Związana z dniem poprzedzającym Boże Narodzenie ogranicza nas szal świątecznych zakupów. Później znowu dzień sylwestrowy, Nowy Rok... Z potrzeb społecznych wynikają zmiany godzin otwarcia w tym czasie sklepów, zakładów gastronomicznych i usługowych. I tak:

**17 grudnia** czynna będzie połowa sklepów z artykułami spożywczymi, z tym, że w placówkach o obsadzie jednoosobowej czynne one będą do godz. 13, zaś wieloosobowe — do godz. 17. Wszystkie domy handlowe pracują na jedną zmianę. Placówki branży owocowo-warzywnej (uspołecznione i prywatne) czynne do godz. 17. Kioski „Ruchu” — wszystkie otwarte do godz. 15, a później czynne będą jedynie punkty dyżurujące.

**18 grudnia** — sklepy spożywcze pracują od godz. 7 do

13, przemysłowe — od godz. 8 do 14.

**23 grudnia** — wszystkie placówki handlowe otwarte o godzinę dłużej niż zwykle.

**24 grudnia** — w sklepach spożywczych będzie można kupować w godz. od 7 do 13, w przemysłowych — od 8 do 13. Po tym czasie mają być czynne wyłącznie punkty „Ruchu”. Zakłady gastronomiczne zamkną swe podwoje o godz. 16, z wyjątkiem wytypowanych do zorganizowania Wigilii dla osób samotnych.

**25 grudnia** — sklepy deta-

liczne nieczynne, otwarte będą jedynie dyżurujące punkty „Ruchu” i nieliczne zakłady gastronomiczne.

**26 grudnia** — czynne niektóre placówki branży wino-cukierniczej oraz delikatesy — wszystkie w godz. od 8 do 12. W dniu tym lokale gastronomiczne będą otwarte do godz. 18, a wytypowane mają sprzedawać także pieczywo i mleko.

**27 grudnia** — sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze i nabiałowe o jednoosobowej zalodze czynne do godz. 14, w przypadku wieloosobowego personelu — do godz. 17.

**Od 17 do 24 grudnia** wszystkie zakłady usługowe będą otwarte w tych samych godzinach co sklepy, natomiast od 25 do 26 grudnia mają dyżurować jedynie wytypowane zakłady fotograficzne, stacje obsługi samochodów i stacje benzynowe. (w)

## Cehula przyprawy

I CHCIAŁ BYM DODAĆ ŻE DO ZIMY TEŻ JESTEŚMY PRZYGOTOWANI.



gdzie? kiedy?



### JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

15 XII, godz. 16.30 — Koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu;

godz. 16 i 18 — Klub Miłośników Wideo.

16 XII, godz. 18 — Z cyklu: „Jarosławianie i ich twórczość” — otwarcie wystawy malarstwa Elżbiety Szotomiak.

17 XII, godz. 10.30 — Konkurs rysunkowy dla dzieci szkół podstawowych nt. „Projekt kartki noworocznej”.

19 XII, godz. 16.30 — Popis uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Jarosławiu;

godz. 17 — Kurs aerobiku.

Wystawa: „KMPIK” okiem fotoreportera — fotoserwis”.

Muzeum „Kamienica Orsettich”

Wystawa: „Wybić się na niepodległość”.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

15 XII, godz. 18 — „Polskie skrzydła nad Anglią” — odczyt pilota mjr. rez. Huberta Kulawy.

Wystawa: „Odzyskanie niepodległości w Jarosławiu 1918”.

Stowarzyszenie PAX

16 i 17 XII, godz. 16 — Film wideo „Doktor Ziwago”

Kino „Westerplatte”

14, 16-18 XII — „Nowy Jork — 4 rano” (pol., 15).

16-19 XII — „O księżniczce Jutrzence” (czes., b.o., seans I).

19-20 XII — „Piękne jest życie” (jug., 18).

20 XII — „Harfa Birmańska” (jap., 15).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

14 XII, godz. 13 i 15.30 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie — Sławomir Mrożek: „Ambasador”.

Wystawa: Prace Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego.

Kino „Melodia”

14 i 15 XII — „Obcy — decydujące starcie” (USA, 15).

16 i 17 XII — „F/X” (USA, 18).

18 i 20 XII — „Dom gry” (USA, 18).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury

16 XII, godz. 17 — Koncert zespołu ludowego z ZDK „Elektron” ze Lwowa.

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 19 XII); Rynek 13. PRZEMYŚL: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.



W dowód uznania...

W tym dniu sala widowiskowa Wojewódzkiego Domu Kultury dosłownie pękła w szwach. Na akademię z okazji 30-lecia honorowego krwiodawstwa w Polsce przybyła licznie młodzież czerwonokrzyska, propagatorzy tej humanitarnej idei, a przede wszystkim sami dawcy — to było przecież ich święto. W poczęcie sztabowym przewodniczący Zarządu Rejonowego PCK nr 1 w Przemysłu — Władysław STADNIK, dawca (39 l krwi) z tytułem „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, uhonorowany niedawno w Belwederze najwyższym czerwonokrzyskim odznaczeniem „Kryształowe serce”.

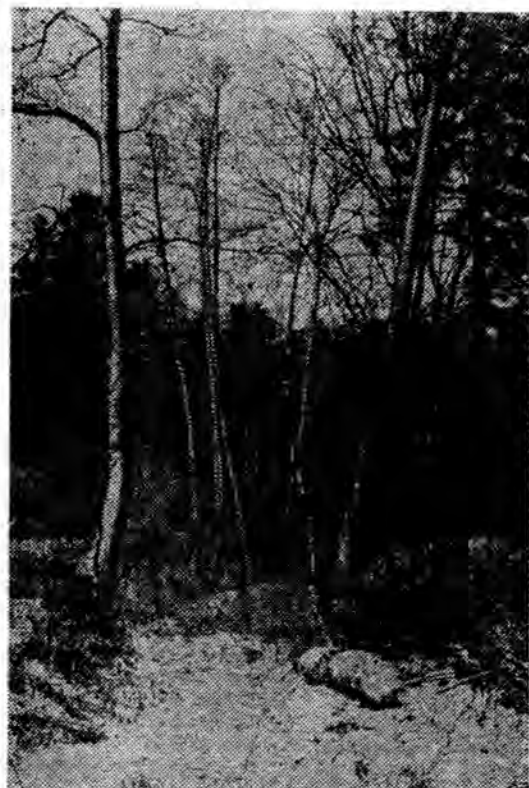
Tytuł honorowy „Zasłużony dla Zdrowia Narodu” Rada Państwa nadała Marianowi WITCE, natomiast Złote Krzyże Zasługi — Jerzemu PACZKOWSKIEMU, Stanisławowi PAŁCZAKOWI, Janowi PASIECZNIKOWI, Romanowi SŁOWIKOWI i Krzysztofowi WÓLKOWI.

Odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego” otrzymali: Wacław BUKOWY, Stanisław JABLONSKI, Jerzy KIELAR, Tadeusz KIELT, Andrzej KRACZKOWSKI, Józef KOŁODZIEJ, Tadeusz MACKIEWICZ, Jerzy PACZKOWSKI, Stanisław PAŁCZAK i Roman SŁOWIK.

Zarząd Główny PCK wyróżnił odznaką honorową PCK II stopnia Eugeniusza KISIĘLA, Mariana MOCHONIA i Antoniego SZYNGLAREWICZA, III stopnia — trzy osoby, IV stopnia — 18 osób oraz kluby HDK przy „Eibudzie” i zarządach rejonowych PCK (nr 1 i nr 2) w Przemysłu. Nadał również pamiątkowe medale XXX-lecia honorowego krwiodawstwa, m. in. klubom HDK w Horyńcu i Narolu. W dowód uznania za najpiękniejszy dar humanitarny, jakim jest bezinteresowne oddawanie krwi, odznaki „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” I stopnia otrzymali: Franciszek DROZD, Janusz NOWAK i Józef TURCZYŃSKI, II stopnia — 10 dawców, III stopnia — ośmiu.

Były również — przyznane przez Zarząd Główny PCK — pamiątkowe dyplomy jako wyraz wdzięczności za wieloletnie szczególne zasługi w rozwoju honorowego krwiodawstwa (13 indywidualnych i 4 zbiorowe), a także serdeczne podziękowania za wieloletnie sprzyjanie tej idei, skierowane m. in. pod adresem Huty Szkła „Jarosław”, ZPDz „Jarlan”, Zakładu Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, Klubu HDK przy Zespole Szkół Rolniczych w Zarzeczcu, Klubu HDK „Vita” przy Bieszczadzkiej Brygadzie WOP oraz Międzyzakładowego Kolejowego Klubu HDK przy stacji PKP w Przemysłu.

(alb)



Uroki zimy  
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## Co się dzieje z wodą w Przemysłu?

W ostatnim okresie wystąpiły częstsze niż do tej pory zakłócenia w dostawie wody dla Przemysłu. Jaka była tego przyczyna? — pytali nas zaniepokojeni Czytelnicy. — Czyżby stan techniczny sieci wodociągowej uległ gwałtownemu pogorszeniu?

Pytania te skierowaliśmy do dyrektora Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji MIROSLAWA NODZAKA:

— Zakłócenia, o których mowa — odpowiedział — nie znamionują trwałego pogorszenia w zaopatrzeniu mieszkańców Przemysłu w wodę. Spowodowane były głównie dużym obniżeniem poziomu wody w Sanie, a także, jak to miało miejsce 29 listopada, awariami w energetyce, wynikłymi z powodu szalejącej w tym dniu wichury.

m.

# ZJEDNOCZENIE RUCHU ROBOTNICZEGO

15 grudnia bieżącego roku mija 40 lat od historycznego aktu zjednoczenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej oraz utworzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zjednoczenie było spełnieniem dążeń wielu pokoleń polskich socjalistów i komunistów o niepodległość i socjalizm, o władzę ludową, o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Ukształtowanie dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym nastąpiło już na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Pierwszy reprezentowany był przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) i Polską Partię Socjalistyczną-Lewicę, a od 1918 r. Komunistyczną Partię Polski — przyszłość kraju wiązały one ze zwycięstwem światowej rewolucji i wyzwoleniem robotników z wyzysku kapitalistów. Drugi nurt, związany z Polską Partią Socjalistyczną, obok walki o robotniczą sprawę — na pierwszym miejscu stawiał walkę o odzyskanie niepodległości. Przez długi czas właśnie stosunek do walki o niepodległość, a potem do odrodzonego po I wojnie światowej państwa zadecydował o głębokich różnicach pomiędzy obydwojma nurtami polskiego ruchu robotniczego. Jednak pomimo różnic w programach ideowych, tradycjach i taktyce prowadzenia walki o sprawę robotniczą, wiele jest przykładów współdziałania obu nurtów. I-tak podczas rewolucji 1905—1907, niezależnie od różnic programowych, SDKPiL oraz PPS razem walczyły przeciw caratowi. W latach II Rzeczypospolitej członkowie KPP i PPS należeli do tych samych związków zawodowych, wspólnie występowały w obronie interesów ekonomicznych świata pracy. Obie partie pozostawały w opozycji do reżimu sanacyjnego oraz ostrzegały świat przed faszystowskim zagrożeniem. Jednak w dalszym ciągu przeważała dwutorowość organizacyjna, konkurencja polityczna, a także różnice ideologiczne. Podjęta przez Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki decyzja (sierpień 1938 r.) o rozwiązaniu KPP, skutecznie zahamowała proces przewartościowań w stosunkach PPS i KPP.

Lata II wojny światowej dały świadectwo wspólnego

patriotycznego zaangażowania komunistów i socjalistów. Jedni i drudzy walczyli z hitlerowskim okupantem organizując się w lewicowe grupy ruchu oporu.

Przełomowe znaczenie dla ukształtowania w przyszłości jednolitego frontu i dla powstania zjednoczonej partii miało powstanie w 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej. W swoim programie PPR zepełniła patriotyczne klasowe i demokratyczne treści. Nawiązała do szeroko rozumianych tradycji robotniczych, łącznie

15 XII  
1948-1988

z dziedzictwem ruchu socjalistycznego.

Powstanie i program PPR zostały nieprzychylnie przyjęte przez kierownictwo PPS. Obawiano się ono konkurencji politycznej, utraty samodzielności i wchłonięcia przez PPR. Tak więc w latach okupacji nie ufornował się jednolity front polskiej klasy robotniczej. Niemniej współdziałanie PPR z lewicowym nurtem PPS kładło podwaliny do jedności. Świadectwem tego było powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z udziałem przedstawicieli obu nurtów ruchu robotniczego.

Po wyzwoleniu kraju członkowie obu partii budowali i umacniali zryb ludowego państwa. Współdziałanie PPR i PPS napotykało jednak wiele przeszkód. Istniały różnice programowe oraz wzajemna nieufność. PPS obawiała się supremacji PPR oraz krytycznie podchodziła do niektórych radykalnych metod jej działania. W samej PPR często pomniejszano rolę PPS jako partii współzrządzającej, obawiając się „prawicowego zwrotu” jej kierownictwa. Mimo tych różnic obie partie lojalnie współpracowały w przeprowadzeniu referendum w 1946 r.

Po zwycięstwie lewicy w wyborach do Sejmu w 1947 roku powstały nowe warunki do urzeczywistnienia jednolitego frontu klasy robotniczej. Na kwietniowym Plenum KC PPR 1947 r. zaakcentowano cel zjednoczenia, nie określając jednak nawet przybliżonego jego terminu, rozumiejąc że wymaga to przedtem wyjaśnienia wielu spornych kwestii ideowo-programowych.

Inicjatywa zjednoczeniowa PPR przyspieszyła podziały w

kierownictwie PPS. Większość członków tej partii uważała, że zjednoczenie jest wprawdzie nieuniknione, ale należy je przeprowadzić po ukształtowaniu się i umocnieniu ustroju socjalistycznego, a to wymagało czasu. Obie partie dążyły do socjalizmu, lecz różniły się w wyobrażeniach o wielu kierunkowych problemach. Zjednoczenie stwarzało szansę wypracowania wspólnych rozwiązań łączących polskie warunki i tradycje z uniwersalnymi cechami socjalizmu.

Spory i poszukiwania doktrynalne odbywały się w coraz bardziej napiętej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Wzrastała agresywność państw kapitalistycznych i rodzimej prawicy. W krajach demokracji ludowej zintensyfikowano kurs na integrację organizacyjną partii robotniczych. W Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i Bułgarii utworzono jednolite partie robotnicze. W tej sytuacji w kierownictwie PPS nastąpił głęboki zwrot. W marcu 1948 r. sekretarz generalny PPS Józef Cyrankiewicz zadeklarował, w imieniu swojej partii, ideę zjednoczenia. W ślad za tym wydano wspólny okólnik CKW PPS i KC PPR z marca 1948 r. o podjęciu prac przygotowawczych do zjednoczenia. Następnie obie naczelne instancje podjęły uchwałę o budowie wspólnego Domu Zjednoczonej Partii z funduszów zebranych wśród swoich członków.

Wydarzenia poprzedzające zjednoczenie przebiegały w cieniu narastającego kryzysu w kierownictwie PPR. Na sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR usunięto z funkcji I sekretarza Władysława Gomułka pod zarzutem odchylenia „prawicowopopulistycznego (odrzucony później przez PZPR).

W obu partiach rozpoczęto oczyszczenie szeregow z jednostek biernych, bezideowych i karierowiczów. Jesienią 1948 r. usunięto z PPR 29 tys. członków, a z PPS 82 tys. W przededniu zjednoczenia PPR liczyła 985 tys. członków, a PPS 531 tys. Stanowili więc członkowie obu partii potężną siłę. Niemalą rolę w procesie bezpośrednich przygotowań do zjednoczenia odegrało wspólne szkolenie ideologiczne członków obu partii.

14 grudnia 1948 r. zebrały się w Warszawie ostatnie zgromadzenia obu partii...

Kongres Zjednoczeniowy obradował 15—21 grudnia 1948 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej. Zgromadził on 1526 delegatów (58 delegatów wywodziło się z szeregow SDKPiL i PPS-Lewicy, 518 z KPP i KZMP, 281 z przedwojennej PPS i OM TUR, w okresie okupacji 228 delegatów należało do PPR, 66 — do partii komunistycznych na emigracji, 90 — do PPS).

W toku obrad zjazd wysłuchał podstawowych referatów: B. Bieruta — „Podstawy ideologiczne PZPR”, „Statut PZPR” i J. Cyrankiewicza — „Droga PPS do Zjednoczonej Partii”. Uchwalono „Deklarację ideową PZPR” oraz wytyczne 6-letniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski. Przewodniczącym KC PZPR został Bolesław Bierut, sekretarzami KC — J. Cyrankiewicz i R. Zambrowski. Opr. A. MIELNIK

# ODEJŚCIE OD FORMALIZMU

„Nie możemy działać na zasadzie odnośnienia się instancji partyjnych, ich ogniów, aparatu partyjnego — bezpośrednio, wprost do każdej sprawy, do każdego problemu” — zdanie to zawarte było w referacie Egzekutywy KW, wygłoszonym 25 października br. na plenarnym posiedzeniu wojewódzkiej instancji partyjnej. Była w tych słowach zapowiedź nowego stylu pracy aparatu partyjnego, nie tylko w zakresie polityki gospodarczej, ale także w odniesieniu do organów samorządowych. Na członkach partii, wchodzących w skład samorządów pracowniczych, komitetów osiedlowych samorządu mieszkaniowego, na tych którzy są radnymi, aktywistami organizacji społecznych i zawodowych — ma koncentrować się obecnie oddziaływanie informacyjne, edukacyjne i argumentacyjne. Chodzi o zaktywizowanie wszystkich towarzyszy, by stali się bardziej bojowi i potrafili nie tylko mówić, ale również umieli przekonać o słuszności linii wytyczonej przez partię. Powinno to umocnić poczucie więzi wewnątrzpartyjnej.

Na październikowym plenum KW powiedziano też: „Partyjny sprzeciw winno wywołać każde działanie, które choć formalnie zgodne z przepisami, obiektywnie hamuje proces reform. Z partyjnym wsparciem winna się spotkać każda inicjatywa, która choć burzy ustalony porządek, proces ten przyspiesza”. Nie należy tego absolutnie pojmować jako nawoływania do łamania prawa. Rzecz w tym, że skoro przepis jest nielogiczny, to trzeba go zmienić, względnie walczyć z jego niewłaściwą interpretacją. W tym miejscu warto odnotować zapowiedź jednoosobowej, a nie grupowej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Za każdym postanowieniem powinien stać konkretny człowiek.

Na ostatnim plenum KW powiedziano wreszcie wprost, że „partia musi wyjść z dyktatorskich gabinetów”. Jak to rozumieć? Otóż zakładowe organizacje partyjne muszą zmienić sposób podejścia do problemów własnych załóg, być wśród ludzi, pomagać im, rozumieć i bronić ich racji.

— Sekretarz POF nie może być utożsamiany z zastępcą dyrektora do spraw politycznych — mówi ANTONI WISNIEWSKI, sekretarz KW PZPR. — Partia była dotąd za bardzo urzędującą organizacją, także w zakładach pracy. A przecież nie o to chodzi. Musimy się z załoga identyfikować, wsłuchiwać w jej głos. Jeśli jej postulaty są słuszne, to sekretarz POF nie może bronić dyrektora. Uważamy ponadto, że obecne struktury organizacyjne partii są nieefektywne. Na tym etapie też mamy wiele do zrobienia. Nie burząc obecnych struktur, musimy rozwiązać i

umacniać w środowiskach różne formy więzi partyjnej. Do tego, aby spotykać się ludzie o określonych kierunkach zainteresowań, by na tym forum „branżowym” wysunęli konkretne, atrakcyjne propozycje — do tego wszystkiego nie jest potrzebne tworzenie od razu komitetu środowiskowego.

W ostatnim okresie nastąpiło dalsze zbliżenie aparatu partyjnego, szczebla wojewódzkiego do organizacji terenowych. Na przykład etatowy pracownik KW należy do terenowej POP, utrzymuje stały kontakt z przydzieloną mu instancją, a od VIII Plenum KC począwszy — współpracuje także z trzema organizacjami zakładowymi. Ponadto na okres kampanii przed Krajową Konferencją Delegatów, jaką zaplanowano pod koniec stycznia przyszłego roku, ponad dwie trzecie pracowników KW wejdzie w skład terenowych grup działania. Będą oni uczestniczyć w rozmowach indywidualnych z członkami partii, pomagając w przygotowaniu zebrań sprawozdawczych itp. Należy przy tym zaznaczyć, że rozmowy nie będą miały absolutnie charakteru „rozliczania”, lecz dyskusji o codziennych problemach ludzi pracy. Ma to być kolejny przejaw otwarcia się partii na zewnątrz, drogą wspólnego rozwiązywania zadań. Będzie to następny dowód rezygnacji z monopolu na mądrość, odejścia od autokratycznego sposobu zarządzania. Powszechnie ma obowiązywać reguła, w myśl której ten ma rację, kto ma autentyczne argumenty, nie zaś ten — jak dotąd często bywało — kto jest w hierarchii urzędniczej postawiony wyżej.

Prawdziwą rewolucją można nazwać zmianę trybu postępowania instancji partyjnych, gdy chodzi o obsadzenie stanowisk kierowniczych w gospodarce. Dotąd na przykład akceptacją KW PZPR objętych było 600 takich posad, teraz ma ich być zaledwie 54. Innowacja na tym odcinku ma także szerszy wymiar: z akceptowania kandydatów partia przechodzi na promowanie kadr. Ma to polegać na tworzeniu rezerwy umysłów nieprzeciętnych. Wychodzi się z założenia, że członek partii powinien znaleźć się na kierowniczym stanowisku nie dlatego, że należy do partii, ale przede wszystkim z tego względu, że spośród innych kandydatów posiada największe umiejętności zarządzania przedsiębiorstwem. Partia nie rezygnuje jednakże z prawa rekomendacji, która jest szczególną formą polecającej opinii. Kandydaci z ramienia partii będą więc wysuwani, ale obejmą kierownicze stanowiska wówczas, jeśli w konfrontacji z innymi osobami (np. kandydatem rekomendowanym przez ZSL lub bezpartyjnym) wypadną najkorzystniej.

(woj-nek)

# Co Przemysł ma z tej rady?

Blisko osiemdziesiąt osób liczy przemyska Rada Dyrektorów, istniejąca od kwietnia 1986 r. Prezydium rady odbyło w tym czasie 15 spotkań, czyli jedno na dwa miesiące. Wiodącymi tematami były m. in. sprawy związane z budową basenu, usprawnieniem układu komunikacyjnego miasta, finansowym wsparciem placówek oświaty i klubów sportowych, omawiano także projekt współpracy między przedsiębiorstwami w zakresie polityki kadrowej, gospodarczej oraz informatyki. Podjęto szereg ważnych społecznie uchwał, w tym m. in. dotyczące ufundowania 35

książeczek mieszkaniowych i uzupełnienia wkładów dla 20 wychowanków domów dziecka. Wpłacenia na Narodowy Czyn Pomocy Szkole 1215 tys. zł, przezwyciężenia przez przedsiębiorstwa 6600 t kruszywa na basen oraz powołania przy NOT Międzyzakładowego Ośrodka Informacji Technicznej. Niestety, nie wszyscy adresaci potraktowali poważnie te i inne ustalenia... Oto na przykład na konto budowy basenu nie wpłacili z zysku ani jednej złotówki tacy — zdawałoby się — potencjalni, jak: Przemyskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, Przedsię-

biorstwo Górnictwa Nafty i Gazu, Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane, „Inwestprojekt”, Zakład Produkcji Leśnej „Las”, Ośrodek Transportu Leśnego, Biuro Urządzania Lasu, Państwowy Ośrodek Maszynowy, PKP, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej i kilka innych. Nie szczydziły natomiast dotąd pieniędzy na ten cel m. in.: ZA „Mera-Polna”, ZWP „Sanwil”, Zakłady Płyt Pilśniowych, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, „Fanina”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, Wojskowe Zakłady Uzbrojenia, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji i Przemyskie Fabryki Mebli. Warto również odnotować darowiznę „Ponaru-Plasomatu”, którą stanowi konstrukcja stalowa wartości ok. 5 mln zł.

O ile nie wszyscy dyrektorzy należycie zaangażowali się swoim autorytetem w budowę basenu, to w pomocy placówkom oświaty widać duży postęp. Z patronatu korzystają już niemal wszystkie. W ubiegłym roku szkolnym największej pomocy udzieliły: Powiatowa Szkoła Podstawowa, ZSP, ZPP, WPKB i Zakłady Mięsne (wplaty pieniężne, usługi transportowe i sprzętowe, naprawy urządzeń szkolnych, nieodpłatne przekazywanie odpadów, a także materiałów pełnowartościowych).

Dyrektor L. TRUCHAN był głównym autorem koncepcji programu współpracy między przedsiębiorstwami w dziedzinie wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych, specjalizacji i kooperacji, zakupów aparatury medycznej, polityki kadrowej, gospodarki sprzętowej i transportowej oraz wspólnego wykorzystywania środków finansowych na postęp techniczny. Idea nawiązania współpracy w tym zakresie była cenną inicjatywą, zwłaszcza w aspekcie ekonomicznym, ale nie znalazła jakoś uznania u kierownictwa przedsiębiorstw, które nadal wołały hołdować zasadzie: „każdy sobie rzenke skrobie”. Być może teraz, zachęcając liberalizacją przepisów, dadzą się namówić — w interesie załóg — do wspólnych przedsię-

wzięć produkcyjno-organizacyjnych.

O tym co udało się Radzie Dyrektorów i onie wykorzystanych szansach mówiono na ostatnim spotkaniu jej członków, które odbyło się pod koniec ub. miesiąca w „Elbudzie”. Gospodarze miasta — I sekretarz KM PZPR Z. CICHOCKI i prezydent K. NYCZ podziękowali za to, co już zakłady bezinteresownie działy oraz zaapelowali o jeszcze większą ofiarność. Potrzeby Przemysła będą bowiem w nadchodzących latach duże, a możliwości skromne. Oto np. z prognoz wynika, że środki na inwestycje miejskie w przyszłym roku będą sięgać zaledwie połowy tegorocznych. Dlatego tak cenne będą wszelkie społecznie użyteczne inicjatywy, poparte dotacjami z zysku przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, spółek, od prywatnych przedsiębiorców itp. Dalszego wsparcia finansowego będzie wymagała budowa basenu. Zebrano dotąd około 60 mln zł. Prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, na wiosnę przyszłego roku ruszą roboty budowlano-montażowe.

Krytycznie odniesiono się do realizacji infrastruktury komunalnej. W tym zakresie mieliśmy często do czynienia z brakiem koordynacji. W rezultacie nie do rzadkości należały przypadki wzajemnego niszczenia efektów pracy. Dyrektor Oddziału PKS posłużył się konkretem: najpierw położono dywanik asfaltowy, a parę dni później drogę przekopano, bo trzeba było ułożyć rurę wodociągową. Takie marnotrawstwo nie może mieć w ogóle miejsca!

W dyskusji padło kilka uwag, postulatów i propozycji. Np. dyrektor „Plasomatu” zadeklarował świadczenie przez zakład usług na rzecz innych przedsiębiorstw. — **Po co szukać wykonawców gdzieś daleko w Polsce, skoro zlecenie można ułokować na miejscu, w Przemyslu.** „Plasomat” będzie miał większą produkcję, zapłaci odpowiednio wyższy podatek, a przez to budżet terenowy będzie bogatszy — sugerował dyr. J. SITARZ. Prezes PSM O. GERASZEK zaproponował budowę (wspólnymi siłami) bloku dla osób chętnych do wykupu mieszkań po cenie uwzględniającej koszty rzeczywiste. Natomiast dyr. „Elbudu” M. RYKOWSKI wspominał o barierach hamujących rozwój zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Bywa, że niekiedy

jest nią partycularyzm kilku osób, które występując w imieniu komitetu osiedlowego samorządu mieszkańców i podejmując chroniące swe interesy uchwały — rzucają kłody pod nogi inicjatorom budownictwa. Tak było m. in. w przypadku „Elbudu”. Wniosek stąd prosty: trzeba widzieć trochę więcej, aniżeli czubek własnego nosa... Dyrektor PKS Z. WROBLEWSKI forsował koncepcję budowy dworca autobusowego ze środków przeznaczonych z budżetu na inwestycje miejskie. Prezydent miasta stwierdził natomiast jednoznacznie, że jest to rozwiązanie nierealne, gdyż będzie to wydatek przekraczający możliwość sfinansowania go z budżetu terenowego. Większość „obciążenia”, w granicach 70—80 procent powinna wziąć na siebie Centrala PKS, a miasto — owszem — resztę doda. Centrala widzi odwrotną proporcję...

Program rozwoju infrastruktury miasta, modernizacji układu komunikacyjnego itp., jest w przypadku Przemysła bardzo bogaty, ale — co tu ukrywać — bez włączenia do jego realizacji załóg przemysłowych zakładów pracy, spełnienie tych zamierzeń przeciągnie się w czasie, albo wcale nie dojdzie do pomyslnego finału. Mając to na uwadze, w trakcie spotkania prezydent K. NYCZ zaapelował — za pośrednictwem dyrektorów — do samorządów pracowniczych o przystąpienie w przyszłym roku m. in. do wspólnej budowy przedszkola przy ul. Leszczyńskiego (w zamian za miejsca dla dzieci „udziałowców”), o włączenie się — poprzez wykonanie infrastruktury komunalnej — do budowy bloków zakładowych i domów jednorodzinnych, do przebudowy sieci wodociągowej na ul. Lwowskiej, budowy przystanków komunikacji miejskiej oraz sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 i zadaszenia sztucznego lodowiska.

Wyrazem uznania i wdzięczności za działalność na rzecz rozwoju szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz pomoc nauczycielom — były wręczone w czasie spotkania odznaki honorowe „Za zasługi dla oświaty”, przyznane przez ministra edukacji narodowej. Otrzymały je: ZPP i ZWP „SANWIL”, a indywidually — A. MALEC, W. JASZCZYCZYŃSKI, A. HEBBA, R. BARSZCZAK i J. SLEDZIONA.

(woj-nek)

## BEZ ZŁOTA I DIAMENTÓW...

(Dokończenie ze str. 1)

dy piasku. Najwięcej (mniej więcej 40 proc.) jest średniej jakości piasku szklarskiego i formierskiego, pozostały zaś może być przydatny dla budownictwa. Jak jednak pogodzić eksploatację tych złóż z ochroną przyrody, zwłaszcza w Rostoczu? Jak rozwiązać inny dylemat: pozyskiwać czy też nie, kruszywo zalegające z reguły pod glebami o wysokiej bonitacji?

• **WAPIENIE I MARGLE.** Występują głównie w północnej części województwa (Rostocze). Wapienie wydobywane są na potrzeby lokalne (budownictwo, utwardzanie dróg) oraz także (Nowe Brusno) do produkcji wapna nawozowego. W rejonie Pruchnika i Węgierki występują margle bakulitowe, które już w ubiegłym stuleciu były używane do wypału wapna. W niektórych miejscach pokłady margli osiągają tam nawet 80 m grubości, ale ze względu na rozproszenie złóż (brak zwartych bloków), surowiec ten może być wykorzystywany raczej tylko do celów lokalnych (np. produkcja wapna hydratyzowanego). W Przemysku występują jeszcze inne rodzaje wapieni — mowa tu m. in. o Kruhlu Wielkim i Reczpolu.

• **ALABASTER.** Złoże gipsu — alabastru w Łopuszce Wielkiej należy do największych nie tylko w województwie. Wydobywa się go w tamtejszej kopalni już od dziesięcioleci. W najbliższym jej sąsiedztwie stwierdzono ostatnio nowe pokłady alabastru. Ten z Łopuszki Wielkiej używany jest do celów rzeźbiarskich, dekoratorskich (płytki wykładkowe), medycznych i innych. Jako ciekawostkę można podać, że alabaster z tej miejscowości zdobił m. in. Zamek Królewski w Warszawie. Jednak kopalnia w Łopuszce Wielkiej ma być zlikwidowana ze względu na nieopłacalność wydobycia. Chyba że uratuje ją... spółka z kapitałem zagranicznym.

Do grupy surowców siarczanowych należą też **anhydrydy** (bezwodny siarczan wapnia — pobierając wodę przekształca się w gips). Występują one w rejonie Przemysła na głębokości ok. 2,8 tys. m (grubość pokładu ok. 20 m). Mimo znacznych zasobów, surowiec ten — ze względu na zbyt głębokie zaleganie — nie nadaje się do eksploatacji.

• **WODY MINERALNE I BOROWINY.** Wody mineralne występują w wielu rejonach województwa, ale największe znaczenie mają wody siarczkowe w Horyńcu-Zdroju oraz tamtejsze

złóża borowiny. Występujące w rejonie Przemysła wody węgelniane (odkryto je niejako przy okazji poszukiwania gazu) mogą stać się wartościowym surowcem do produkcji soli leczniczych z uwagi na zawartość jodu i bromu. Niektóre z tych wód są bardziej wartościowe (pod względem bogactwa w sole i inne składniki chemiczne) niż wody... Iwonicza-Zdroju. „Obok gazu ziemnego, wody złożowe w rejonie Przemysła należy zaliczyć do głównych surowców mineralnych” — to opinia geologów wyrażona we wspomnianym na wstępie „Przewodniku”.

• **TORF.** Występowanie tej kopaliny stwierdzono w rejonie Dubiecka. Jej zasoby wymagają jednak szczegółowego rozpoznania geologicznego w celu ustalenia wielkości złóż.

• **WĘGIEL KAMIENNY.** Śladowe jego ilości stwierdzono m. in. w rejonie Pruchnika, Woli Korzenieckiej i Leszczawy. W tych dwóch miejscowościach róbowano nawet (m. in. w latach 1903 i 1940) dotrzeć do spodziewanych (?) jego znacznych pokładów.

• **WĘGIEL BRUNATNY.** Również nie ma pokładów na skalę przemysłową — śladowo

występuje w okolicach Dobrzanki, Leszczawy i Zohatyna.

• **RUDY ŻELAZA.** Występują one w postaci syderytów i sferydytów — głównie w rejonie Rybotycz (kiedyś ponoć je tam wydobywano), Łedzinki, Krzęczkowej, a także Bełwina. Te niewielkie złoża nie stanowią wartości przemysłowej.

• **RUDY MANGANU.** Występują sporadycznie w okolicach Akmanic, Woli Korzenieckiej, Birczy, Leszczawy. Wszystkie te pokłady (nawet wysokopropentowych rud) nie stanowią złóż nadających się do przemysłowej eksploatacji.

• **LUPKI BITUMICZNE.** Przez ekstrakcję można otrzymać z nich pochodne ropy naftowej, a wyrażona pozostałość może być użyta jako kruszywo. W Karpatach były one już znane w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Z badań wynika, że złoża najbardziej wydajnych łupków bitumicznych zalegają w części Karpat leżącej w naszym województwie. Przyjmując się, że łupki nadają się do eksploatacji, jeśli z jednej ich tony można uzyskać 40—50 litrów oleju, łupki występujące na naszym terenie (głównie w rejonie Przemysła) spełniają ten waru-

nek, ale odzyskiwanie z nich oleju wiązałoby się ze znacznym zanieczyszczeniem środowiska (nawet przy zastosowaniu odpowiednich zabezpieczeń).

• **SÓL KAMIENNA.** O występowaniu źródeł stonych na wschód od Przemysła wspominał już w 1875 r. Stanisław Staszic w dziele „O ziemiowództwie Karpatów”. Występowały one m. in. w Kormanicach oraz Nowych Sadach i były eksploatowane jeszcze w drugiej połowie minionego wieku. Badania przeprowadzone w latach siedemdziesiątych tego stulecia wykazały obecność śladowych tylko ilości soli w rejonie Nowych Sadów. Dość bogate natomiast pokłady odkryto podczas wiercen w Łazach. Ze względu jednak na znaczną (4620—4675 m) głębokość złóż, nie przewiduje się eksploatacji.

W naszych „geologicznych” poszukiwaniach nie... dokopaliśmy się, niestety, do złota, srebra czy też drogocennych kamieni. Ziemia jednak kryje w sobie jeszcze wiele tajemnic i na pewno nasza „mapa” geologiczna województwa nie jest kompletna! Oby!

Oprac. (ed)

# Szkola Podstawowa w Grochowcach otrzymuje imię Stanisława Łańcuckiego



— To wszystko dzięki ludziom, dzięki moim przyjaciołom, którzy uwierzyli, mimo wielu poprzednich niepowodzeń, że można coś zdziałać — powiedziała w przededniu otwarcia nowej szkoły w Grochowcach jej dyrektorka DANUTA BOROWIAK. Dziś po upływie dwóch lat od tego momentu, pani dyrektor nie zmieniła ani na jotę swego poglądu na kwestię zaangażowania mieszkańców, a przede wszystkim rodziców w sprawy szkoły. — Chce się pracować — mówi — kiedy się widzi, jak ludzie gotowi są odłożyć własne sprawy i spieszyć z pomocą szkole.

Inna jest dziś skala potrzeb niż przed laty, kiedy prowadzono budowę, choć i teraz proces inwestycyjny nie jest bynajmniej zakończony. Trwają prace przy wznoszeniu domu nauczyciela, którego zręby wylaniają się już z głębokich wykopów, a w przygotowaniu jest remont i modernizacja starej szkoły z przeznaczeniem na potrzeby przedszkola. Nic zatem nie wskazuje na to, że najbliższe lata będą okresem wypoczynku dla społeczników z Grochowca.

Wysiłek włożony w budowę szkoły procentuje. Przede wszystkim ponad półtorej setki uczniów i trzynastu nauczycieli otrzymało wspaniały obiekt z dziewięcioma przestronnymi i dobrze wyposażonymi izbami lekcyjnymi, salą gimnastyczną, świetlicą, biblioteką, gabinetem lekarskim i pełnym zapleczem magazynowym. Znalazły się też pomieszczenia na urządzenie izby pamięci, harcówki i szkolnego sklepiku. Czynnikiem integrującym znakomicie szkołę ze środowiskiem, jest umieszczenie tu również wiejskiej biblioteki.

A skoro już jesteśmy przy współpracy ze środowiskiem, to nie od rzeczy będzie wspomnieć i o tym, że pani dyrektorka udało się zogniskować na terenie szkoły wiele form działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. W oparciu o pomoc szkoły rozwija działalność m.in. Koło Gospodyń Wiejskich, będące organizatorem wielu praktycznych kursów dla mieszkanki wsi. Obok Szkolnego Koła Sportowego, liczącego 63 członków, szkoła zdołała „przyhołubić” miejscowy LZS, co obydwu stronom przyniosło korzyści. Ostatnio, również przy czynnym zaangażowaniu pani dyrektor, powstało w Grochowcach koło Związku Młodzieży Wiejskiej liczące ponad trzydziestu członków. Miarą jego aktywności jest utworzenie — w oparciu o pomoc szkoły — Dyskusyjnego Klubu Filmowego, który cieszy się dużym powodzeniem wśród młodzieży.

Dobre wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe ułatwia uczniom opanowanie materiału nauczania i stwarza dodatkowe bodźce do zainteresowania się pozalekcyjnymi formami pracy. W szkole działa chór ponad czterdziestoosobowy i dwie grupy instrumentalne, a znajdujące się na jej wyposażeniu dwa komputery dają świetną okazję do bezpośredniego kontaktu z osiągnięciami nowoczesnej techniki, co przyczynia się do skutecznego przelamywania u młodzieży kompleksu tzw. prowincji.

Wszystkie te formy społecznej aktywności znajdują swoje miejsce w niepisanym programie oddziaływania wychowawczego szkoły na środowisko, w czym znaczną rolę odgrywa Komitet Rodzicielski kierowany przez panią MARIĘ JAKUBOWSKĄ. Nie jest więc przypadkiem, że na styku działania tego komitetu i Rady Pedagogicznej zrodziła się w swoim czasie idea nadania szkole imienia.

Wybór padł na znaną z historii ruchu robotniczego postać wybitnego działacza, członka PPSD, PPS i KPP, posła na Sejm — STANISŁAWA ŁAŃCUCKIEGO.

Urodzony w Grochowcach 6 listopada 1882 r. Stanisław Łańcucki już w wieku osiemnastu lat wstąpił do Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (Galicji i Śląska Cieszyńskiego). Losy robotniczego działacza rzuciły go do Francji, następnie do Austrii. Od roku 1918 działał w Polskiej Organizacji Wojskowej, a od 1919 — w Polskiej Partii Socjalistycznej. Był współtwórcą Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych (od 1922 r. Komunistyczna Frakcja Poselska) w Sejmie Ustawodawczym.

Aresztowany za działalność rewolucyjną i wydany przez większość sejmową sądowi, został skazany w 1925 r. na karę sześciu lat więzienia. Zwolniony przedterminowo wyjechał w 1929 r. do ZSRR, gdzie podjął działalność w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom.

W 1937 r. Stanisław Łańcucki został aresztowany, następnie — na podstawie fałszywych zarzutów — osądzony i stracony. Zrehabilitowano go pośmiertnie w 1956 r.\*

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Grochowcach, pod kierunkiem nauczycieli, poznają historię życia i działalności swego wielkiego rodaka, by stać się godnymi imienia tego gorącego patrioty i obywatela.

JERZY MAKARA

\*Źródło: „Wielka Encyklopedia Powszechna”, PWN, Warszawa 1965 r.



Fotografował  
ROBERT PAWŁOWSKI









„Z wizytą u was”

# Tym razem — Wiązownica



„Z wizytą u was” — to tytuł cyklicznych imprez organizowanych przez WDK. Jest to prawdziwy „maraton estradowy”, bowiem kolejno swój dorobek kulturalny prezentują na przemyskiej scenie gminy i miasta województwa.

Charakterystycznym akcentem tych imprez jest m. in. rozmowa z naczelnikiem miasta lub gminy, który mówi o osiągnięciach i kłopotach w dziedzinie kultury na swoim terenie, a także — towarzysząca występom amatorskich zespołów artystycznych — wystawa prac twórców ludowych.

Ostatnio swój dorobek kulturalny zaprezentowała gmina Wiązownica, której program spotkał się z uznaniem publiczności. Z tej właśnie imprezy pochodzą zdjęcia, które wykonał nasz fotoreporter — Robert Pawłowski.

(J)

## Julin '88

W zimowej scenerii, od 2 do 3 grudnia, znowu spotkali się na ziemi rzeszowskiej pisarze z całej Polski, skupieni w kręgu Julińskiego Bractwa Literackiego.

Od kilkunastu już lat na Rzeszowszczyznę zjeżdżają literaci, związani z tym regionem, bądź miejscem urodzenia, bądź też swoją twórczością lub sentymentami. Początkowo spotkania te nosiły nazwę Robotniczych Impresji Literackich i odbywały się co roku. Reaktywowane w 1986 r. — organizowane są obecnie w odstępach dwuletnich. Powód? Kryzys nie omija żadnej dziedziny, a już zwłaszcza dotkliwie daje się we znaki kulturze. Jedyne uporowi członków rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich oraz zrozumieniu i aktywnemu poparciu miejscowych władz, a szczególnie — niezmodernizowanej i pełnej młodzieńczego zapалу p. Marii Wiechowej z Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie i wysiłkom dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Zdzisława Daraża zawdzięczać należy, że ta cenna inicjatywa, przybliżająca ludzi pióra społeczeństwu Rzeszowszczyzny — nie zmierła śmiercią naturalną.

Na tegoroczne spotkania przybyli do Kaczarnicy pod Czudcem tak znani literaci — zarówno członkowie ZLP, jak i pisarze, pozostający poza związkiem — jak Jan Bolesław Ożóg, Wiesław Myśliwski, Stanisław Srokowski, Andrzej Jastrzębiec-Kozłowski, Zbigniew Domino, Wojciech Kawliński, Zbigniew Madej, Ryszard Danecki, Zbigniew Sajjan i Marek Wawrzkiwicz. Bardzo brakowało nam Henryka Berezy — współtwórcy Julińskiego Bractwa Literackiego, którego zdrowie nie pozwoliło przybyć.

Podczas licznych spotkań z czytelnikami w gminach, miasteczkach i miastach województwa mówiono, jak łatwo się domyślić — nie tylko o literaturze, ale też i o bieżących sprawach kraju i regionu, smartwieniach, kłopotach i nadziejach związanych z bliższą i dalszą perspektywą kultury narodowej i codziennego życia Polaków.

Literaci zwiedzili Bazylikę Katedralną w Leżajsku, gdzie wysłuchali wspaniałego koncertu na zabytkowych organach, po czym w lańcuckiej bibliotece spotkali się z księgarzami, bibliotekarzami i wydawcami. W ożywionej dyskusji o sposobach animacji czytelnictwa, rozwiązywania problemów piętrzących się wokół wydawania, upowszechniania i zwiększania dostępności książek — uczestniczył, przybyły na julińską imprezę minister kultury i sztuki prof. Aleksander Krawczuk.

Literatów podjął obiadem w zamku lańcuckim wojewoda rzeszowski Henryk Ficek. Zaś na wieczorne spotkanie bractwa w pałacyku myśliwskim w Julinie przybyli m. in. sekretarz KC PZPR Andrzej Wasilewski, prezes ZG ZLP Wojciech Żukrowski i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Tadeusz Sawie. W rozmowach żywo uczestniczył i sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Franciszek Karp.

Wielki Mistrz Julińskiego Bractwa Literackiego Julian Kawalec przyjął w poczet konfraterni nowych członków odbierając od nich przyrzeczenie wierności zasadom obowiązującego uniwersału.

Mimo dotkliwego zima, panującego w pałacyku — atmosfera rozmów była gorąca. Swą obecność, zwłaszcza w rozmowach z władzami województwa rzeszowskiego zaznaczył także literat przemyski Zbigniew Prostań. Pisarze grzali dlonie przy ogniu płonącym w kominku, a serca — przy skocznych dźwiękach kapeli Magrysiów, przepięknie wykonującej rzeszowskie melodie ludowe...

TADEUSZ PIEKŁO

## Pożegnanie z operą

Uff, nareszcie! Nareszcie diabli wyrugowali operę z Przemysła, nareszcie jedyne w Polsce Przedstawicielstwo Terenowe Warszawskiej Opery Kameralnej zostało zlikwidowane, co w kręgach tzw. działaczy kulturalnych oraz wśród niektórych lokalnych decydentów przyjęte zostało z ogólnym aplauzem i zadowoleniem. Nikt po operze w Przemyslu lezki nie uroni, może znajdzie się paru zawiedzionych melomanów (niezbyt wielu, wszak muzyka jest, jak wiadomo, sztuką elitarną), może paru stalych bywalców spotkań klubowych, paru nauczycieli i garstka uczniów pozabawionych systematycznych lekcji umuzykalniających. Można więc sobie podarować ckiwość, tani sentymentalizm i pożegnać się z operą — jak tego chcą niektórzy — w tonie raczej radosnym i optymistycznym. Niech więc stanie się temu zadość.

Pożegnanie powinno być krótkie jak uścisk dłoni, nie ma więc potrzeby przypomnienia całej siedmioletniej obecności Warszawskiej Opery Kameralnej nad Sanem (co dość wiernie odzwierciedlają roczniki „Zycia Przemyskiego”). Mam nadzieję, że ktoś kompetentny opíše kiedyś dokładnie tę historię i ów muzyczny rozdział zostanie dobrze udokumentowany, przeanalizowany i skomentowany, by po latach jakiś regionalista nie musiał się głowić czy opera była w Przemyslu, czy też nie. Obserwując działalność przedstawicielstwa od samego początku,

i to z obydwu stron kurtyny, nie mogę zrezygnować z osobistego pożegnania komentarza.

Podtrzymując pogodny nastrój niniejszego pożegnania, pragnę przypomnieć, iż początki wcale nie zapowiadały tak długiego flirtu opery z Przemysłem. Dyrektor Stefan Sutkowski początkowo dość nieufnie odnosił się do propozycji Marka Cynkara, ówczesnego kierownika przyzakładowego klubu kultury, ale w końcu dał się przekonać i, co więcej, mocno zaangażował się w przemyskie inicjatywy. W końcu kontakty przybrały instytucjonalny charakter, którego trwałość gwarantowała specjalne porozumienie podpisane w 1984 roku pomiędzy dyrektorem opery a wojewodą przemyskim. W pamięci widzów pozostało wiele urozmaiconych koncertów i przedstawień. Nie brakło zarówno spektakularnych inscenizacji (np. polska prapremiera dwuaktowej, wileńskiej wersji „Halki” Moniuszki) jak i systematycznej działalności edukacyjnej w szkołach. Wachlarz propozycji repertuarowych był szeroki, bo i scena marionetek, pastorałki, dramaty liturgiczne, recitale... Do Przemysła coraz tłumniej zjeżdżali krajowi i zagraniczni, pisząc sżniste i niemal zawsze bardzo pochlebne artykuły. Utwierdzało to w dobrym samopoczuciu wódatry naszego województwa, którzy komplementowali i głaskali operę przy każdej nadarzającej się okazji.

Było się czym pochwalić, więc zarówno Kazimierz Zy-

gulski, Waldemar Swirgoń, Aleksander Krawczuk i inne ważne osobistości, akurat goszczące w województwie, wyjeżdżali stąd przekonane o unikatowości muzycznego krajobrazu w Przemyslu. Niemal na każdym ważnym zebraniu, zahaczającym o sprawę kultury, nader ciepło wyrażano się o działalności opery.

Kiedy Marek Cynkar dostał prestiżową Nagrodę Artystyczną Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego pierwszego stopnia za osiągnięcia w dziedzinie edukacji kulturalnej i kolejna sfera pismaków zwała się do Przemysła, jeden z miejscowych mal-kontentów, znający mechanizmy lokalnych wkładów, ostrzegł, że ten nadmierny rozgłos może być początkiem końca przedstawicielstwa, bo zawistników nigdzie nie brakuje. Nie można bowiem było zapominać o najróżnorodniejszych kłopotach i przeszkodach od początku wiernie towarzyszących całemu przedsięwzięciu.

Pogody pożegnania tonu nie powinien zmącić jeden anegdotyczny wręcz przykład sprzed kilku lat. Jedną z zaplanowanych pozycji tamtego sezonu artystycznego miały być spektakle staropolskich dramatów liturgicznych wykonywane w kościołach. Prawdopodobnie któryś z naszych wysokich urzędników wytropił diabla w kościele i zablokował przedsięwzięcie. Bezskutecznie czekano na zgodę, a ówczesny dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW bezzadnie rozkładał ręce,

mówiąc, że on jest zbyt maluciki, by takową wydać. W końcu zgody nie było i cała para przygotowań poszła w gwizdek. Talcich przykładów było więcej, co również odnotowywano zrygluście na łamach prasy, „Zycia Przemyskiego” nie wyjąwszy. Sam popełniłem w 1984 roku strażacki artykuł „Podzwonne dla opery?”, uznając ów końcowy pyłajnik za optymistyczną furtkę (jak się wkrótce okazało — słusznie). Dziś można by właściwie skorzystać z tego tytułu (oczywiście już bez pyłajnika), jednak zaprogramowany w niniejszym tekście optymizm, każe zrezygnować z tych nieco żalobnych skojarzeń.

Krótkotrwałość porozumienia pomiędzy dyrektorem opery a wojewodą przemyskim wynika, jak podejrzewam, m. in. stąd, że wśród przemyskich sygnatariuszy tego dokumentu nie znalazł się ani jeden meloman, a fajerwerkowa propozycja kulturalna dla szerokiej mas ma nad Sanem najwięcej zwolenników. Pewien dualizm w ocenie działalności przedstawicielstwa dobrze ilustruje audycja Zofii Stopińskiej emitowana w listopadzie w czwartym programie Polskiego Radia, zawierająca trzy obszernie wypowiedzi. Wicewojewoda Wojciech Władczyn stwierdził wówczas, że od momentu „zainstalowania się” opery w Przemyslu ogromnie wzbogaciło się życie muzyczne w mieście, działalność przedstawicielstwa władze oceniają bardzo pozytywnie, a opera cieszy się wielką życzliwością tychże władz. Z kolei dyrektor Sutkowski dość minorowo opowiadał o dniu dzisiejszym, a zwłaszcza o niewesołych perspektywach, które — przy braku uniwersalnej sali

umożliwiającej prezentację większych form scenicznych — w praktyce ograniczają działalność opery do prezentacji form zastępczych, co z kolei podważa w ogóle sens kontynuowania działalności w Przemyslu. Natomiast Marek Cynkar odświadczył wręcz, że uznaje się za pokonanego przez urzędników i rezygnuje z pracy w operze.

Przemyska filia Warszawskiej Opery Kameralnej została więc ostatecznie i nieodwołalnie zlikwidowana. Dyrektor Sutkowski na brak propozycji nie narzeka, ale twierdzi, że już chyba nie powtórzy przemyskiego eksperymentu w jakimś innym polskim mieście. Obiecuję zachować nadański gród w życiwej pamięci.

A co dalej? Ano, nic. Mówiąc sentencjonalnie życie (muzyczne również) potoczy się dalej. Lokal po przedstawicielstwie ma podobno przejął szacowne Towarzystwo Muzyczne, ustawił ostatnio zamrznionym własnego, gromadzonego od przeszło stu lat, księgozbioru oraz dopuszczeniem do ruiny swojej siedziby. Zapewne towarzystwo przejmie też część splendoru i obowiązków opery. Odkurzy się resztki zapleśniałych nut i książek, zorganizuje raz do roku jakąś spektakularną wiosnę czy jesień, więc znowu będzie można przy każdej oficjalnej okazji podkreślać, że życie muzyczne w mieście kwitnie, że ho, ho.

I wszystko będzie git — jak mawiał pewien zastużony przemyski działacz kulturalny, którego optymistycznymi słowami kończę to pożegnanie z operą.

ZDZISŁAW SZELIGA

**Tu**, w tej specjalistycznej komórce Wydziału Kryminalnego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych — zwanej grupą do spraw obyczajowych, a popularnie: obyczajówką — jak w soczewce ogniskują nie tylko przeróżne najciemniejsze strony, lecz także nieszczęścia wielu ludzi, którzy dobrowolnie skazali się na życie na ubożcu.

Prostytucja, narkomania, meliniarstwo, zdegenerowana młodzież i inne osoby, dotknięte toczącą ich chorobą własnych wnętrz...

Wszystkich spraw i problemów, z którymi na co dzień spotykają się funkcjonariusze obyczajówki jest dużo, o wiele za dużo. Mówią mi o tym naczelnik tego wydziału ppłk ZDZISŁAW CHOLUBEK, zastępca naczelnika por. FRANCISZEK TACIUCH i ppor. BOGUSŁAW SZYDŁOWSKI. Wnioski z tej rozmowy — choć w niektórych dziedzinach, którymi się zajmują, nastąpiła pewna poprawa — nie mogą napawać optymizmem. Wręcz przeciwnie — są przygnębiające, bowiem działalność obyczajówki pozwala stworzyć ponury obraz życia ludzi ze społecznego marginesu, potencjalnych lub autentycznych przestępców, zapijaczonych degeneratów, zaćpanych nieszczęśników, młodzieńców tworzących pseudoideologie, które sprowadzają ich na manowce...

**Od** DAWNA ZNACZNĄ CZĘŚĆ PRACY GRUPY DO SPRAW OBYCZAJOWYCH ZAJMUJE WALKA Z PROSTYTUCJĄ. Co prawda, od kilku lat w naszym województwie odnotowuje się mniejszą niż dawniej ilość prostytutek, ale nie oznacza to, że problem nie istnieje.

Obecnie w milicyjnej ewidencji figurują nazwiska ok. 50 kobiet uprawiających najstarszy zawód świata, ale funkcjonariusze mają pełną świadomość, że liczba ta nie oddaje stanu faktycznego. Posługując się żargonem — powiadają — że są jeszcze tzw. „cichodajki”, a poza tym udowodnienie uprawiania prostytucji nie jest, wbrew pozorom, sprawą łatwą.

Kim są owe „damy”?

Jest to — brutalnie mówiąc — najgorszy „szuwar”, grasu-

jący po knajpach i melinach, przeważnie alkoholiczki, gotowe świadczyć usługi za butelkę najgorszego wina. Najczęściej mają obstawę, w postaci podobnych sobie alfonsów, zapijaczonych typów, którym służą nieraz jako „wabiki” do przyciągania do melin klientów. A tam, w tych obskurnych, cuchnących melinach, nie tylko kupczą swym ciałem, lecz nade wszystko starają się ograbić swych chwilowych „adoratorów”.

wali przedmioty znacznej wartości, zaś dziewczyna — na „pamiątkę” tej przygody — zrobiła mu jeszcze żyletką kilka „sznytów”, czyli pocięła mu rękę.

Podobnych, jak to opisane zdarzenie, można by przedstawić znacznie więcej.

W województwie przodują pod tym względem Przemysły i Jarosław.

Lecz jest też w tej branży nieco „wyższa klasa”, może

wej urodzie Polki są tam takim „towarem”. Może dlatego, że u nas dolar jest drogi...

**W** OJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIE JEST JEDNYM Z NIELICZNYCH W KRAJU, gdzie niektórym rolnikom wydano zezwolenia (zgodnie zresztą z przepisami ustawy o zwalczaniu narkomanii) na uprawę maku. Więc ciągną w nasze strony różni handlarze i narkomani, by zaopatrzyć się u nas w ma-

szyli, dzięki czemu w Przemysku od blisko pięciu lat żaden polobny złot się nie odbył.

— Teraz — mówią funkcjonariusze — obyczajówki — narkomanów przyjeżdżających w nasze strony najczęściej odstawiamy do domu prosto z dworca. Bo jeśli się ma w tym zawodzie doświadczenie, to narkomana rozpozna się od razu...

W ubiegłym roku w naszym województwie było zarejestrowanych 107 narkomanów, przeważnie młodzieży w wieku 18—20 lat. Byli to głównie mieszkańcy miast (83 osoby) — Przemysła, Jarosławia i Przeworska.

Mimo wzmoczonych działań milicji, problem narkomanii staje się jednak coraz poważniejszy. Nie tylko w naszym regionie, lecz w całej Polsce. Więc i działania będą jeszcze aktywniejsze...

**N** AJMNIJ PROBLEMÓW MAJĄ FUNKCJONARIUSZE OBYCZAJÓWKI z TZW. NIELEGALNYMI GRUPAMI MŁODZIEŻOWYMI, RÓŻNYMI PUNKAMI, SATANISTAMI itp. U nas — na szczęście — zjawisko to praktycznie nie występuje. Choć w ubiegłym roku w Przemysku zapanowała panika, bowiem rozszła się wieść, że właśnie w tym mieście ma się odbyć sabat satanistów.

— Obstawiliśmy cmentarze, dworce i teren niemal całego miasta — informują moi rozmówcy. — Wiadomość o zapowiadanej sabacie okazała się jednak zwykłą plotką, bzdurą, ale nasze działania profilaktyczne dostarczyły nam sporo pracy...

**N** A ZAKOŃCZENIE NASZEJ ROZMOWY MÓWIMY JESZCZE O MELINACH, które — jak się to powszechnie określa — dzielą się na pijackie, pijacko-prostytucyjne, a także takie, w których „tylko” sprzedaje się alkohol, nawet na kieliszki i z zakąską. Ale tematu tego nie rozwijamy, gdyż był on przedmiotem oddzielnego artykułu, jaki niedawno ukazał się na łamach „Życia”.

**P** RZEGLĄDAM JESZCZE DOKUMENTY, ukazujące różne dane liczbowe, dotyczące efektów pracy grupy do spraw obyczajowych Wydziału Kryminalnego WUSW. Wszystko to razem składa się na ponury obraz życia wielu, niestety, ludzi — których jednak byłoby zapewne więcej, gdyby nie żmudna i konsekwentna praca owej obyczajówki, która przeciętnemu człowiekowi kojarzy się najczęściej wyłącznie ze zwalczaniem prostytucji. Ale problemów, jak widać, jest znacznie więcej. Są bowiem tacy, którzy sobie i innym stworzyli na ziemi przedśionek piekła...

JAN MISZCZAK



Metody są różne. Jedną z nich jest na przykład dolewanie do alkoholu... wody utlenionej. Po jakiej mieszance naiwniaczek, który zapragnął rozkoszy, szybko pada, jak ścięty, a potem, gdy zostanie już okradziony i przeważnie wyrzucony za próg, zwykle nie pamięta nawet gdzie i z kim był. Są też inne metody.

Zona pewnego młodego mężczyzny wyjechała na delegację i on postanowił wykorzystać jej nieobecność, żeby się trochę zabawić. Udał się do jednej z przemysłowych kawiarni, gdzie nawiązał znajomość z przygodnie poznanym towarzyszem składającym się z dwóch mężczyzn i jednej dziewczyny. Po kilku lampkach wina zaprosił ich do swego domu, by uraczyć gości alkoholem. „Goście” byli przebiegli, sami pili w miarę, jemu dolewali więcej. Kiedy był już pijany, przywiązali go do fotela, pobili, zrabo-

nie arystokracja, jaką spotkać można np. w warszawskim „Forum”. Ponieważ u nas nie ma hotelu w pełnym tego słowa znaczeniu, więc niektóre panie jadą w Polskę — do Warszawy, Gdańska, Krakowa i innych większych miast, gdzie wynajmują pokoje. Podobno aktualna cena wynajęcia takiego pokoju na miesiąc wynosi 50 tysięcy złotych. Ale widać im się to opłaca...

Istnieje też grupa „turystek zagranicznych”. Te z kolei nawiązują znajomości z cudzoziemcami odwiedzającymi nasz region, skutecznie widać ich oczarowują, a potem otrzymują od nich czułe listy, a nawet paczki, aż wreszcie zaproszenia. Najczęściej wyjeżdżają do Francji, Szwecji i RFN, gdzie — już z własnej inicjatywy twórczej (jak powiadają moi rozmówcy) — „sypiają” za pieniądze, przy czym ze wstydem trzeba dodać, że nawet przy wyjątko-

wą słomę (kupić ją lub ukraść), przerobić potem na śmiercionośny „kompot” i samemu z niego skorzystać, albo sprzedać tym, którzy bez niego nie dają już sobie rady z życiem.

Owi przybysze chętnie nacinają też rosnące na polach makówki, by uzyskać z nich tzw. mleczko, także służące do przerabiania na narkotyki.

Na przykład niedawno przyjechała do Przeworska grupa młodych ludzi z Gdańska, Warszawy, Jeleniej Góry i Skierniewic. W Przeworsku kupili słomę i już na miejscu próbowali przetworzyć ją na „kompot”. Na szczęście milicja była szybka i skuteczna w swym działaniu.

Kiedyś odbywały się na naszym terenie złoty narkomanów z całej Polski. Spotykali się głównie w Krasiczynie oraz w forcie „Prątkowce”. Funkcjonariusze i tym razem szybko ich przepło-



Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych rynkach 6 grudnia:

telewizor kolorowy „Elektron” (prod. radz.) — 500 tys. zł; „Bieriozka” — 520 tys. zł; mały telewizor samochodowy (prod. radz.) — 70 tys. zł; zaparzacz do kawy — 9 tys. zł; zapalniczka do gazu — 2 tys. zł; modele miniaturowych samochodów wysięgowych — 1500 zł za 1 szt.; kg kawy ziarnistej naturalnej

prod. radz. — 10 tys. zł; zachodniej — 15 tys. zł; kg włóczki moherowej — 25 tys. zł; pieprz naturalny mielony — 150 zł za 2,5 grama; słoiczek musztardy z gorczycy (prod. radz.) — 150 zł; trzykilogramowa puszka pasty pomidorowej — 2 tys. zł; opaski na głowę — 2,5 tys. zł; jedna tabletki aspiryny Bayera — 30 zł; gra dziecięca „Bitwy morskie” — 3 tys. zł; waga spożywcza — 6 tys. zł; żelazko elektryczne ze skraplaczem (prod. radz.) — 6 tys. zł; maszynka do makaronu — 2,5 tys. zł; paczuska kakao — 300 zł; tabletki czekolady (prod. radz.) — 300 zł; olej słonecznikowy 0,5 l — 800 zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

litr śmietany wiejskiej — 700 zł; płaskanka sera — 120 — 150 zł; główka kapusty (średnio od wielkości) kosztowała 50—200 zł; kg jabłek — 120—200 zł; kg czosnku —

500 zł; kg pomidorów — 450 zł; laska chrzanu — 50 zł; pół litra maku — 700 zł; litr pszenicy — 80 zł; kg kaszy gryczanej — 600 zł; kaczka wypatroszona — 2—3,5 tys. zł.

W jarosławskiej hali targowej:

koszula damska nocna (prod. tureckiej) — 4,5 tys. zł; zegar w obudowie kryształopodobnej (prod. radz.) — 10 tys. zł; koszula męska z krótkim rękawem (prod. tureckiej) — 23 tys. zł; miniaturowy elektryczny instrument muzyczny — 15 tys. zł; żelazko elektryczne (prod. radz.) — 5,5—6,5 tys. zł; armatka z mosiądzu (miniatura) — 3,5 tys. zł; jedno jajko — 46 zł; figi damskie z koronkami — 1210 zł; 10 dag migdałów — 400 zł; kg pomarańczy — 3300 zł; kg kawy — 16 tys. zł; aspiryna „Bayera” — 800 zł za opakowanie; kg pomidorów — 500 zł; kg ogórków szklarniowych — 1 tys. zł.

GOŚKA

## Czy stać Cię na przyjaciela?

[psychotest]

- Czy masz przyjaciół?**
  - bardzo wielu (5)
  - nie (0)
  - jednego, a najwyżej kilku (10)
- Jeśli masz trudny problem życiowy, zawodowy...**
  - musisz to zaraz z kimś omówić (10)
  - rozstrzygasz to zupełnie sam (0)
  - po przemyśleniu szukasz odpowiedzi w rozmowach, ale nie bezpośrednio dotyczących tematu (5)
- Poglądy i światopogląd przyjaciela...**
  - nie interesują cię (0)
  - musicie mieć identyczne (10)
  - wystarczy wspólny język (5)
- Ze współmałżonkiem...**
  - macie przyjaciół wspólnych (5)
  - przyjaciele drugiego z was są głównie jego (jej) przyjaciółmi (10)
  - ona (on) twoich przyjaciół nie cierpi (0)
- Zawarcie nowej przyjaźni...**
  - odsuwa poprzednią na dalszy plan (0)

b) w niczym poprzednich układów nie zmienia (5)

c) zdarza się bardzo rzadko (10)

6. **Trafiony(a) strzałą Amora...**

a) czujesz, że cię „roznosi” i chciałbyś o tym mówić wszystkim (5)

b) przeżywasz to w samotności (0)

c) zwierzasz się rzadkim wybranym (10)

7. **Książka czy widowisko, które zrobiły na tobie wrażenie...**

a) wymagają przedyskutowania w różnych grupach (5)

b) jest przeżyciem intymnym (0)

c) wymaga kogoś, kto mógłby to przeżyć razem z tobą (10)

8. **Rozmowa z przyjacielem...**

a) jest decydująca, jak się w danej sytuacji zachowasz (5)

b) pomaga ci w odnalezieniu siebie w danej sytuacji (10)

c) jest zwykle przyjemna, ale niekonieczna (0)

9. **Prześcizas z przyjacielem...**

a) najczęściej, jak się da (5)

b) od przypadku do przypadku (0)

c) kiedy ty, albo on macie taką potrzebę (10)

10. **Czym jest przyjaźń?**

a) komunią dusz (5)

b) kumpelstwem, sposobnością do miłego zagospodarowania czasu (0)

c) wzajemną potrzebą opartą na zrozumieniu, zaufaniu i poszanowaniu odrębności każdego z przyjaciół (10)

75—100 pkt. Masz szczególne predyspozycje do głębokiej, wiernej przyjaźni. Nie tylko siebie ona wzbogaca, ale i inni poszukują bliskości z tobą. Czy jednak nie łączy się to z pewną psychiczną niesamodzielnością, czy nie zanadto uzależniasz się od tych, których wybrałeś, czy nie nazbyt im zawierzasz? Powinieneś się nad tym zastanowić.

40—70 pkt. Masz na pewno wokół siebie sporo życzliwych dusz, dobrych kolegów, koleżanek. Pomyśl tylko, czy rzeczywiście są wśród nich tacy, których można nazwać prawdziwymi przyjaciółmi. Rozejrzyj się uważnie po otoczeniu i postaraj się odnaleźć tych, którzy zasługują na twoje zaufanie bardziej niż inni.

0—35 pkt. Masz trudności w nawiązywaniu głębszych kontaktów z ludźmi i skłonność do zamknięcia się w sobie. Nieraz z tych powodów cierpisz. Ale nie przegranego. Niekoniecznie trzeba próbować uczestniczyć w życiu innych, ale warto ich uważnie słuchać i wczuwać się w nich. I — szukać przyjaciela!

(Om)

### REMONT

Szczególny rozgłos zyskała sobie firma „Szkolbud” pracująca dla resortu oświaty. Wslawiła się m. in. remontem historycznego domu akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego przy ulicy Kickiego w Warszawie, przez który to akademik przeszła cała śmietanka krajowych, a bywa że i zagranicznych intelektualistów. Remont bursy trwa już szósty rok, choć powinien być zakończony trzy lata temu. Budynek ciągle wygląda tak, jakby kręcono w nim sceny z upadku Powstania Warszawskiego. Takie przedsiębiorstwo to już nie żaden „Szkolbud” — to istny szkorbut naszej gospodarki. („Tygodnik Kulturalny”)

### Z KWITKIEM

Dwa tysiące uczniów stołecznych szkół podstawowych, którzy zdali egzamin do liceów, odesłanych zostało od drzwi ogólniaka z kwitkiem, ponieważ LIMIT przyjęć do szkół ogólnokształcących okazał się zbyt niski. Jeśli wśród odrzuconych jest przyszły Einstein, to po ukończeniu zawodówki zawsze jeszcze może zdawać do technikum. („Na przelaj”)

Wybrała EWA RYLKO

## Nosił wilk razy kilka...

Z reguły to my kogoś... „szczyplamy” na naszych łamach, tym razem jednak „Życiu” dostało się na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu. Otóż radny Jerzy Błoński zarzucił nam, że jeszcze... nigdy nie przeczytał u nas o pracy MRN, nie mówiąc już o tym, iż nie informujemy o terminach sesji (podobno z tego powodu powstała jest podczas obrad galeria dla publiczności). Miejskiemu rajcy widocznie jednak pomylili się tytuły — pewno czyta on wyłącznie „Politykę”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przekrój”, „Forum”, a tam o pracy MRN w Przemyślu faktycznie nie piszą. A tak jeszcze na marginesie przypominamy panu radnemu, że jesteśmy tygodnikiem wojewódzkim i dlatego nie powinien się dziwić, że piszemy także np. o Jaworniku Polskim i Lubaczowie (to też był zarzut, że o problemach tych miejscowości jest... więcej na łamach niż o Przemyślu).

(od)

# Horoskop

STRZELEC (23 XI—21 XII)

Paraliżuje Cię strach, tak jakby wszystko przekraczało Twoje możliwości. Odwagi! Okaż więcej inicjatywy, przecież to nieprawda, że jesteś niezaradny. Postaraj się to udowodnić.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)

Nie stawaj w połowie drogi. Tak nie można! Jak się powiedziało „a”, musi być „b”. To dziwne, że trapią Cię rozterki. Zawsze byłeś taki zdecydowany.

WODNIK (21 I—20 II)

Najwyższa pora zastanowić się nad swoim postępowaniem (dla wielu jest ono naganne). Nie będzie to miłe, ale — niestety — konieczne. Bardzo źle, że nie masz jasno określonej koncepcji na przyszłość.

RYBY (21 II—20 III)

Trudno tylko słowami przekonywać o swoich dobrych chęciach. Trzeba to udowodnić czynami. Skończyły się dla Was czasy bujania w obłokach. Skrzeczy twarda rzeczywistość.

BARAN (21 III—20 IV)

Jesteś zbyt łatwowierny, za szybko zdradzasz swoje zamiary, a inni to wykorzystują. Wychoździsz na tym „jak Zabiłocki na mydle”. Dobra rada — bądź bardziej tajemniczy.

BYK (21 IV—21 V)

Możesz bez przeszkód grać teraz w otwarte karty. Nadchodzą lepsze czasy. Wykorzystaj sprzyjającą porę. W domu pielęgnuj życie rodzinne.

BLIŹNIĘTA (22 V—21 VI)

Nie wdawajcie się w żadne rozgrywki, nie rozpraszać się na drobiazgi, bo tylko będziecie niszczyć sobie nerwy. Skoncentrujcie się wyłącznie na swoich sprawach rodzinnych. Przyniosą Wam wiele zadowolenia.

RAK (22 VI—22 VII)

Uśmiechnij się! Uśmiech rozładuje napiętą atmosferę i sprawy potoczą się gładko naprzód. Nie licz na wielkie dochody, ale coś tam zawsze zyskasz. Na co więc czekasz?

LEW (23 VII—23 VIII)

Nie unikniesz problemów, ale możesz nauczyć się je rozwiązywać bez większego uszczerbku dla domu i rodziny. Powinieneś jednak uwierzyć w skuteczność swoich działań.

PANNA (24 VIII—22 IX)

Trzymaj się mocno ziemi. Na razie za dużo sobie obiecujesz po nowym układzie. Obyś się nie rozczarowała! Masz okazję wyjaśnić kwestię Bliźniąt. Najwyższa pora usunąć niedomówienia.

WAGA (23 IX—23 X)

Spróbuj wcielić się w skórę optymisty i szukać pozytywów w sprawie, która i Ciebie dotyczy. Nie wywiekaj na światło dzienne tylko samych ciemnych stron. A poza tym działaj szybko i zdecydowanie. Nie ma co przelewać z pustego w próżne.

SKORPION (24 X—22 XI)

Nie spiesz się, masz czas. Postaraj się złapać głęboki oddech. Przeżywasz rozterki, bo akurat źle oceniasz sytuację. Nie zrażaj się — jutro będzie lepiej.





PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY  
W BIRCZY

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nw. sprzętu:

- ☆ ciągnik gąsienicowy DT-75M, nr fabryczny 38782, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 714 609 zł;
- ☆ przyczepa D47A, nr fabryczny 58386, rok produkcji 1979, cena wywoławcza 509 200 zł.

Przetarg odbędzie się 21.12.1988 r. o godz. 11 w świetlicy POM Bircza.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie POM Bircza, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-297

ZAKŁAD PREFABRYKATÓW  
ELEKTROENERGETYCZNYCH  
„ELBUD” w PRZEMYSŁU,  
ul. Sielecka 11

## ZATRUDNI

pracowników w zawodzie BETONIARZ  
z możliwością przyuczenia w tym zawodzie.

Zakład zapewnia:

- atrakcyjne zarobki
- przewóz osób zamiejscowych własnymi autobusami
- szeroki wachlarz usług socjalnych
- otrzymanie mieszkania do trzech lat
- skierowanie do pracy eksportowej w ZSRR

Chętni proszeni są o zgłaszanie się w Dziale Służb Pracowniczych przy ul. Sieleckiej 11, tel. 50-81. K-295

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO  
OBROTU ZWIERZĘTAMI HODOWLANymi  
ODDZIAŁ REJONOWY W PRZEWORSKU

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- ☆ Samochód ciężarowy marki Star, typ A 28, cena wywoławcza 994 200 zł
- ☆ Samochód ciężarowy marki Żuk, typ A13 M, cena wywoławcza 491 400 zł
- ☆ Samochód ciężarowy marki Żuk, typ A11 B, cena wywoławcza 573 300 zł
- ☆ Samochód ciężarowy marki Gaz, typ 53 A, cena wywoławcza 174 000 zł
- ☆ Samochód ciężarowy marki Gaz, typ 53 A, cena wywoławcza 290 000 zł
- ☆ Samochód ciężarowy marki Ził, typ 130 G, cena wywoławcza 364 000 zł
- ☆ Ciągnik marki Ursus, typ C 360, cena wywoławcza 562 000 zł
- ☆ Silnik Star A 29, typ S 47, cena wywoławcza 117 000 zł
- ☆ Silnik Star A 29, typ 347, cena wywoławcza 146 000 zł
- ☆ Silnik typ Ifa, cena wywoławcza 584 000 zł.

Przetarg odbędzie się 20 XII 1988 r. o godz. 10, w OPOZH Przeworsk, ul. Dynowska 54.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. wartości ceny wywoławczej w kasie oddziału, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać na 5 dni przed przetargiem w miejscu jw.

W razie niedojścia do skutku przetargu I, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-301

WOJEWÓDZKI URZĄD  
SPRAW  
WEWNĘTRZNYCH  
w PRZEMYSŁU

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż  
następujących  
pojazdów:

● Samochód m-ki Fiat 1500, PRD, nr podwozia 1001444, rok prod. 1981, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 1 032 300 zł;

● Samochód m-ki Nysa 522 OK, nr podwozia 278333, rok prod. 1982, zużycie 60 proc., cena wywoławcza 792 000 zł;

● Samochód m-ki Nysa 522 OK, nr podwozia 250030, rok prod. 1982, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 396 000 zł.

## oraz PRZETARG II NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

● Samochód m-ki Fiat 1500 PRD, nr podwozia 0997007, rok prod. 1981, zużycie 50 proc., cena wywoławcza 489 000 zł;

● Samochód m-ki Star W-28, nr podwozia 66007, rok prod. 1975, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 420 000 zł.

Przetarg odbędzie się 21 XII br. o godz. 10 w WUSW w Przemysłu, przy ul. Słowackiego 91.

Pojazdy można oglądać 20 XII br. w godz. 10-13 w miejscu podanym wyżej.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie WUSW w Przemysłu, ul. 1 Maja 26, w godz. 10-13, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu w całości lub części bez podania przyczyn. K-298

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE ZSMP  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w PRZEMYSŁU  
„SANPOL”

ul. Buczka 18, tel. 28-81, w. 26

Grupa Elektroniki, Automatyki Zakładu Usług Elektronicznych poleca swoje usługi w zakresie:

- serwisowania i przeglądów urządzeń zainstalowanych
- montowania i uruchamiania nowych układów
- remontów oraz napraw urządzeń
- projektowania układów
- pomiarów elektrycznych

Zakład nasz posiada doświadczenie w uruchamianiu oraz obsłudze:

- napędów tyrystorowych (m. in. MIN, DMM, DSI, TVN)
- elektronicznych układów regulacyjnych
- urządzeń elektronicznych powszechnego stosowania (przetworniki, zasilacze itp.)
- układy regulacyjne pneumatyczne
- układy pomiarowe i przetwarzające

Usługi wykonują specjaliści posiadający dużą praktykę oraz wymagane uprawnienia.

Jesteśmy gotowi zawrzeć umowę na stałą obsługę i serwis urządzeń.

K-299/4

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE ZSMP  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w PRZEMYSŁU (j.g.u.)

## SANPOL

ZAKŁAD USŁUG HANDLOWYCH  
ul. Buczka 18, tel. 28-01, telex 0633161

## oferuje do sprzedaży:

- ☆ komputery kompatybilne z IBM/XT/AT/386
- ☆ szeroki wybór urządzeń peryferyjnych, drukarki (w tym laserowe), plotery, monitory, stacje dysków, dyski twarde, digitizery, streamery, terminale.
- ☆ materiały eksploatacyjne
- ☆ kserokopiarki firmy Rank Xerox, Canon, Minolta
- ☆ sprzęt audio-wideo: telewizory, wideoskopy, magnetowidy, kamery TV, miksery wizji
- ☆ zestawy urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej
- ☆ usługi w zakresie informatyki

\* WYSOKA JAKOŚĆ OFEROWANEGO  
SPRZĘTU !  
\* GWARANCJA !  
\* KRÓTKIE TERMINY DOSTAW !  
\* PROWADZIMY CIĄGLY SKUP !

K-289/4

## Ogłoszenia drobne

NAPRAWA maszyn do szycia. Przemysł, ul. Kochanowskiego 1. Zbigniew Bilas. Punkt czynny od 9 do 12, zgłoszenia telefoniczne od 14 do 19, tel. 12-16, wewn. 513.

G-518  
„HALSZKA” — Zary skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Pg-2226/4  
SPÓŁDZIELCZE M-3 (54 m kw.) w Narolu zamienić na podobne lub większe w Przemysłu. Wiadomość: Zurawica 593. G-527  
SPRZEDAM łódź chłodniczą z witrą. Przemysł, Paderewskiego 14a/14, ps 17. G-528

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 XI 1988 r. zmarł emerytowany starszy instruktor higieny

### RUDOLF PAPROCKI

zasłużony, długoletni pracownik Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Przemysłu.  
Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie składają:  
Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Przemysłu, pracownicy wojewódzkiej i terenowych stacji „Sanepid” w Przemysłu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie. K-304

Serdeczne podziękowania przyjacielom, sąsiadom, znajomym i wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach okazali nam wiele życzliwości i współczucia, a także uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej naszego kochanego Męża i Ojca

### HENRYKA SZCZEPANIKA

składa:

żona i synowie

G-525





Fot. W. WOJCIESZONEK

## Wkrótce w „ZYCIU”

- ★ Święta za oceanem (m. in. w Nowym Jorku i w Filadelfii)
- ★ Jak flirtują panowie (miłosny przewodnik dla pań)
- ★ „Woda życia” czyli okowita sprawczynią niejednej tragedii rodzinnej, także tej w Żuklinie
- ★ Kto jest większym egoistą? (psychotest dla par)
- ★ Krzyżówka z hasłem, za rozwiązanie której nagrody ufundowała PKO



Rys. E. KMIECIK

## Reinkarnacja szachów

Hiszpan Miguel Vicente jest namiętym szachistą, a jednocześnie urodzonym eksperymentatorem. Od dłuższego czasu pan Vicente zastanawiał się, czy do prastarej gry w szachy nie da się wnieść czegoś nowego, co uczyniłoby je bardziej oryginalnymi, choćby za cenę jakiegoś paradoksu. Owocem owych poszukiwań są „Szachy Vicente’go”. Używa się do nich 16 kostek z umieszczonymi na ściankach wizerunkami tradycyjnych figur szachowych. Gra rozpoczyna się typowo, lecz w jej trakcie każdy z grających ma prawo odwrócić kostkę i kontynuować grę figurą, która widnieje na jej wierzchu. Tym sposobem pionek może stać się królem lub królową. Może nawet okazać się, że ktoś ma dwa króle. W takim wypadku należy zaszachować każdego z osobna. „Szachy Vicente’go” zostały opatentowane i zaczęła się ich produkcja.

## Dziękujemy!

◆ „Zegnam Chelm i jadę dalej w kierunku na Terespol, Suwałki, Sejny, Swinoujście, Zgorzelec, Wisłę, Przemysł (około 10 lipca 1989 r.)” — pisał 24 listopada br., Edward Paja, odbywający tym razem (zainicjowany 11 listopada br. w Warszawie) rajd rowerowy dookoła Polski dla uczczenia 70. rocznicy odzyskania niepodległości. Szerekiej drogi!

◆ Miłe pozdrowienia ze Stanisławowa i radzieckich Karpat nadesłali stali czytelnicy „Zycia”: Jan Wojdyło (b. przemysłanin mieszkający obecnie w okolicy Tarnobrzega) oraz Lucjan Czech.

◆ Pamięta o nas stale nasza czytelniczka Barbara Martynińska (tym razem napisała z Rzeszowa) oraz Emilia Fejkiel — sanoczaneczka, przebywająca 1 bm. w Krakowie.



## PLACEK GÓRALSKI...

...składa się z trzech warstw i polewy.

**Pierwsza warstwa: ciasto kruche.** 20 dag mąki, pół kostki margaryny, 10 dag cukru, 1 żółtko. Mąkę przesiać, posiekać z dobrze schłodzonym tłuszczem i cukrem, dodać żółtko i kilkoma rękami zlepić ciasto. Włożyć na 1 godz. do lodówki. Następnie rozwałkować, wyłożyć do głębokiej prostokątnej blachy, pozostawiając po bokach brzeg 2-3 cm. Placek lekko podpiec.

**Druga warstwa: mak.** Pół kg mąki, 30 dag cukru, 2 żółtka + 3 białka, 2 łyżki tartej bułki, aromat (migdałowy, rumowy, arakowy — co kto lubi). Mak sparzyć, odsączyć, przepuścić przez maszynkę, utrzeć z cukrem i żółtkami. Dodać tartą bułkę, aromat i na końcu sztywno ubitą pianę z białek. Wszystko wymieszać i wyłożyć na upieczony lekko placek.

**Trzecia warstwa: ser.** 1 kg sera twarogowego, 25 dag cukru pudru, 5 jaj, pół kostki

margaryny, aromat. Dobrze odcisnąć ser, przepuścić przez maszynkę, utrzeć z żółtkami, margaryną i cukrem pudrem. Dodać zapach, rodzynki, a na końcu pianę z białek. Lekko wymieszać i wylać na mak. Piec w dobrze nagrzanym piekarniku około 1 godziny. Ostudzić. Zimny — zalać polewą.

**Polewa:** 4 łyżki kakao, 2 łyżki cukru pudru, pół kostki margaryny. Margarynę rozpuścić (nie zagotowywać), wsypać kakao wymieszane z cukrem, wymieszać i znów podgrzać. Gorącą poleć placek. Wystudzić.

## CIASTO NA ROGALIKI, PASZTECIKI...

**I.** Pół kg mąki, kostka margaryny, 5 dag drożdży, 2 jaja, ok. szklanki śmietany. Zagnieść wszystkie składniki, oczywiście wcześniej rozcierając drożdże w odrobinie ciepłego mleka. Ciasto włożyć do większego garnka z zimną wodą, jak „wypłynie” na wierzch, wyłożyć na stolnicę posypaną mąką i robić rogaliki, paszteciki itp.

**II.** Pół kg mąki, kostka margaryny, 3 dag drożdży, pół szklanki mleka, paczka cukru waniliowego, cukier puder do posypania. Z ciastem postąpić jak wyżej z tą różnicą, że można je pozostawić w zimnej wodzie na całą noc.

KRYSTYNA



## KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) małe kolano, 7) produkt masarski, 11) zabudowanie gospodarskie, 12) był „starszych panów”; 13) repasacja, 14) niewielka budowla sakralna, 15) tytuł dzieła Ksenofonta o wyprawie Cyrusa Młodszego przeciw królowi Artakserksesowi II, 19) stalowy drążek do podnoszenia ciężarów, 23) miasto w środkowych Indiach, w stanie Maharaszta (Akola), 26) powlekanie chromem i glinem powierzchni przedmiotów metalowych, 27) uzdrowisko w ZSRR nad Morzem Czarnym, 28) gra w karty, 32) młotek bojowy do rozbijania zbroi przeciwnika, 36) ojczyzna przysłowiowych skąpców, 37) odmiana, modyfikacja, 38) miasto w województwie konińskim, 39) formacja wojskowa, 40) pod-

noszona bariera do zamykania drogi, 41) miasto portowe w pd. Japonii na wyspie Honsiu (Okayama).

**Pionowo:** 1) odmiana jabłoni, 2) państwo w Afryce, 3) zwierzę o cennym futrze, 4) pszenica oścista, 5) noweliści japoński (1871—1908), 6) lipicany (nazwa dwuwyrzowa), 7) polski malarz realista (1919—1971), 8) włogaczyna, 9) autor „Przygód Hucka”, 10) odcinek drogi, 16) grupa ludów indiańskich z Meksyku i Ameryki Środkowej (Nahua), 17) część twarzy, 18) następstwo zapalenia włóknikowego błony surowiczej, 20) straszdyło, poczwara, 21) słodki likier kminkowy, 22) surowiec garncarski, 23) dziewczynka z elementarza, 24) nazwa tłu-

szczy roślinnego, 25) napis na recepcie, 28) węgierska rasa psów pasterskich, 29) wieś koło Bełżca, 30) „-----” w Srebrnym Jeziorze”, 31) laureat nagrody Nobla w 1922 roku w dziedzinie chemii, 32) miasto nad Notecią, 33) jest kołowa, żelazna, wodna, lotnicza, 34) miasto nad jeziorem Jeziorak, 35) uroda, powab.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH PO-CZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR. 46/1984

Hasło: „Ile kto ma cierpliwości, tyle mądrości”. Nagrodę autorską otrzymuje Roman Drajewicz z Rzeszowa. Nagrody książkowe wylosowali: Stanisława Zatwardnicka z Rzepola, Ryszard Rak z Jarosławia i Antonina Kisera z Przemysła.

